Nr 60 Kraków, Piątek 4 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odn sz nie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie P. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Intryga Rosyi na Bałkanie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 marca.)

Wiedeń (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt“ zamieszcza list z Konstantynopola inspirowany przez Wiedeń, który odzwierciedla **zaniepokojenie rządu tureckiego z powodu pobytu króla Ferdynanda w Petersburgu i zapowiedzianej wizyty Piotra serbskiego** na dworze petersburskim.

Z listu tego i z artykułu berlińskiej „National Ztg.“, komentującego pobyt hr. Aehrenthala na dworze berlińskim i omawiającego sytuacyę na Bałkanie, wypływają fakta:

1) że podróż króla Ferdynanda do Petersburga sama przez się nie wywołała niezapokojenia, chociaż wypadało, aby król Ferdynand złożył najpierw wizytę w Wiedniu, bo jest Austryi sąsiadem;

2) że dopiero ogłoszenie, iż dwór petersburski zdecydował się i na przyjęcie króla Piotra — nadało wizycie Ferdynanda specyalne oświetlenie.

Okazuje się stąd, że Rosya odgrywa na Bałkanie **rolę szczującą**, wszystkie państwa słowiańskie na Bałkanie (Serbię, Bułgaryę, Czarnogórę i t. d.), **przeciw Austro-Węgrom i Turcyi**.

Turcya się skarży, że Bułgarya zaostrza sobie pod wpływem Rosyi **apetyt na Macedonię i wytwarza sytuacyę wojenną**.

Również prasa serbska wskutek zgody dworu petersburskiego na przyjazd króla Piotra do Petersburga, straciła głowę i żąda **od Turcyi sandżaku nowo-bazarskiego**.

Te wszystkie niepokojące wiadomości są znamionami, wskazującymi na **zanoszącą się coraz bardziej zawieruchę ogólno europejską**.

Enuncyacya Enver bey'a.

Londyn. (Tel. wł.) Enver bey, znany przywódca młodoturecki bawi obecnie w Londynie. Przyjmując dziennikarzy angielskich, oświadczył, że położenie na Bałkanie jest **spokojniejsze** aniżeli brzmią wieści prasy. Nie przypuszcza, aby Bułgarya dążyła do wszczęcia kroków wojennych, bo siły wojskowe w Bułgaryi są daleko słabsze od sił wojennych Turcyi. Turcya jest przygotowaną w każdym razie do wojny i może zrazu ponieść tu i owdzie klęskę, lecz **ostateczny pomyślny wynik kampanii dla Turcyi jest kwestyą niewątpliwą**.

Enver bey oświadcza, iż jest absolutnie przekonany, iż na własną rękę Bułgarya nie chce wojny. Jeżeli się zaś pojawiają głosy za wojną, przyczyna tego leży **w intrydze mocarstw zagranicznych**. (Rosyi, przyp. red.).

Komitet bałkański urządza tu wspaniały bankiet na cześć Enver bey'a.

Inspirowany artykuł.

Kolonia. (Tel. wł.) »Köln. Ztg.« w artykule wstępnym potępia w niezwykle ostrym tonie **intrygi rosyjskie na Bałkanie**.

Artykuł ten jest wielce znamienny, gdyż nosi wszelkie cechy inspiracyi z Berlina. Fakt ten jest dowodem, iż hr. Aehrenthal zdołał jaknajzupełniej porozumieć się w kwestyi bałkańskiej z Berlinem, czego wypływem jest ów artykuł.

»Köln. Ztg.« wykazuje zarazem dwulicowość Rosyi, która z jednej strony dąży rzekomo do porozumienia się z Austro-Węgrami, z drugiej zaś stara się usilnie podkopać wpływy austryackie na Bałkanie i wytwarzać opinię anty-austryacką.

Cel podróży króla Ferdynanda.

Londyn. (Tel. wł.) »Times« donosi, iż król Ferdynand podczas rozmowy z pewną wybitną osobistością w podróży swej do Petersburga oświadczył, że **prosić będzie Rosyę o interwencyę z powodu przykrego położenia Bułgarów w Macedonii**. Król Ferdynand wyrzekł niedwuznacznie, iż położenie to Bułgarów macedońskich **może doprowadzić do wojny albo rewolucyi**. Wreszcie oświadczył, iż stosunkom tym należy raz już położyć koniec.

Powrót Ferdynanda bułgars.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« ogłasza w dzisiejszym numerze wieczornym, że król Ferdynand bułgarski opuszcza dziś Petersburg i razem z królową udaje się do Sofii via Wiedeń, gdzie atoli wcale się nie zatrzyma.

Podróż Piotra serbskiego.

Belgrad. (Tel. wł.). Dziś ogłoszono oficyalnie o zamierzonej podróży króla Piotra w bieżącym miesiącu do Petersburga. Król Piotr uda się 20 bm. na dwór petersburski w towarzystwie min. spraw wewn. Pasicza i min spraw zagran. Milovanowicza. Do Petersburga przybędzie 22 bm.

Od siebie dodajemy, iż król Piotr w podróży swej będzie musiał udać się przez Wiedeń.

Przygotowania wojenne.

Konstantynopol. (T. B) Rozpoczął się tu pobór rekruta, przyczem stawiają się do służby wojskowej i niemahometanie. (Jak wiadomo przed reformą konstytucyjną w Turcyi do wojska tureckiego byli brani tylko mahometanie. *Przyp. Red.*).

O masońską szkołę we Francyi.

Paryż. (T. B.) Izba deputowanych na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła cały budżet 446 gł. przeciw 67. Przed głosowaniem były minister skarbu Caillaux omawiał dzieło finansowe, kończącego się okresu prawodawczego i zauważył, że okres ten kończy się czynnie 150 milionami fr.

Następnie przy ułożeniu programu prac Izby przyszło do burzliwych zajść. Uchwała Izby, by d. 10 i 11 b. m. obradować nad ustawami szkolnemi, wywołała burzliwe protesty u rozmaitych posłów, którzy poczęli bić w pulpity. Jeden z deputowanych rozbił pulpit i kawałkami drzewa bębnił. Inny deputowany chciał mu te kawałki drzewa wyrwać. Przyszło do bójki, padły obelgi i czynne znieważenie. Wreszcie o g. 1 w nocy prezydent był zmuszony **posiedzenie zamknąć**.

Paryż. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyszło wieczorem do burzliwych zajść z powodu głosowania nad projektem dotyczącym szkół a mającym zaprowadzić **masońską ustawę w szkołach świeckich bezwyznaniowych**.

Podczas głosowania posłowie katoliccy urządzili hałaśliwą obstrukcyę. Bili oni pięściami w pulpity i uderzali oderwanemi pulpitami o ławki.

Socyaliści i radykali odpowiedzieli tym samym koncertem. Powstał niebywały hałas. Pomiędzy posłami o mało nie przyszło do bójki.

(W kwestyi szkolnej chodzi o monopol państwowy wychowania szkolnego w duchu bezwyznaniowym — a zarazem o usunięcie wszelkich szkół prywatnych, będących wyłącznie w rękach duchowieństwa. — Przyp. Red.).

Choroba Dr. Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Całe miasto pozostaje pod wrażeniem choroby Dra Luegera. Silny organizm burmistrza m. Wiednia opiera się niszczycielskiemu wpływowi choroby. Mimo, iż chory **od tygodnia formalnie nic nie jadł, jest przytomny a nawet robi żarty**.

Gdy zażądał, żeby mu podano wody, a zamiast tego, podano mu wodę z koniakiem i białkiem, mimo, iż jest prawie ociemniały, poznał, że to nie sama woda. Skoro zaś tłómaczono mu, że to naprawdę czysta woda, rzekł: »no! no! nie wyprowadzicie mnie w pole«.

Pomimo **źle przespanej nocy, stan zdrowia Dra Luegera jest lepszym, niż wczoraj.** Działanie serca jest normalne, nerek także a płuca są nienaruszone. **Rana zaczyna się goić.** Widocznym jest jednak znaczny upadek sił.

Biuletyn ranny.

Wiedeń. (T. B.) Wydany przedpoł. o stanie Dra Luegera biuletyn opiewa: Temperatura 36·3, puls 80, czynność serca i nerek niezmieniona, puls normalny, rana przeważnie oczyszczona, przyjmowanie pokarmów w naturalny sposób możliwe w małych ilościach, stan sił niezmieniony.

Z Rady państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

P. Kramarz w dalszym ciągu swej mowy zastrzegł się przeciw powątpiewaniu w jego patryotyzm i przeciw krytyce jego mowy, wygłoszonej w Petersburgu. Neoslawizm ma cele tylko ekonomiczne i kulturalne, respektuje granice państw i poza nie nie wybiega. Czesi chcą wspierać Austryę, ale nie obce interesa, bo narody słowiańskie wogóle nie po to istnieją, by pełniły straż nad Renem i nie zgodzą się, by Austrya prowadziła politykę niemiecką. W interesie Austryi leży życzliwie odnosić się do Słowian, wzmocnić Czechów i Słowian południowych. Mowca zakończył wyrażeniem nadziei, że Unii słowiańskiej uda się wyjaśnić obecną sytuacyę i położyć kres brakom. (Oklaski).

Po p. Kramarzu przemawiali posłowie: Stoelzl, Staniek, Schopfer i Stand.

Poseł Stand (syon. galic.) zajmował się stosunkami żydów w Galicyi i żalił się na nieuwzględnienia żydów w administracyi politycznej. Domagał się powszechnego prawa głosowania do Sejmów, szczególnie galicyjskiego, oraz żalił się, że sprawa reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego wcale nie wychodzi z komisyi i subkomitetu. Wreszcie żalił się mowca, że budżet nie zawiera nic dla żydów.

Pos. Kuranda: My żydzi zachodni stoimy na stanowisku, że nie potrzeba nam jałmużny, my sami zaspakajamy nasze potrzeby religijne.

Pos. Stand: I my nie chcemy jałmużny.— W całej administracyi galicyjskiej nie ma ani jednego żyda.

Pos. Dr Korytowski: Ale jest dość „meszumodim“ (wychrztów). (Wesołość).

Pos. Stand krytykował w dalszym ciągu działalność referenta prof. uniw. krak. Sternbacha, który przyjmuje jako nauczycieli osoby etycznie mniej warte, podczas gdy wybitni uczeni hebrajscy zmuszeni są opuszczać kraj. W końcu oświadczył, że głosować będzie przeciw budżetowi

Na tem obrady przerwano.

Dzisiejsze posiedzenie

(Telefonem).

Wiedeń. (T. B.) Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11 minut 5 przedpołudniem.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej. Pierwszy zapisany do głosu pos. Seidl był nieobecny i stracił głos.

Pos. Wityk, polemizując z wywodami prezydenta ministrów, oświadcza, że nie ma do gabinetu zaufania, gdyż gabinet niczego nie dał ludowi z tego, co obiecał. Zapowiedziana przez prezydenta ministrów reforma administracyi, byłaby specyalnie w Galicyi bardzo konieczną. Obecny namiestnik obiecał przeprowadzić reformę administracyi w Galicyi. Dotąd jednak zamianował tylko dwóch starostów, największych macherów wyborczych, inspektorami. Prezydent gabinetu niczego nie powiedział o reformie wyborczej do sejmów, tej najważniejszej kwestyi dla całej Austryi. Gospodarka burżuazyi w krajach zbankrutowała; doszła tak daleko, że, jak w Czechach, nawet nie ma pieniędzy — dla zakładów obłąkanych. Szlachcice w galicyjskim Sejmie nie chcą reformy wyborczej, gdyż obawiają się ludu.

Między Sejmem i ludem w Galicyi **istnieje wielka przepaść**. Sejmowa ordynacya wyborcza taka, jak w Galicyi, powinna była dawno zniknąć, ale to monstrum pozostaje jeszcze ciągle wbrew prawdziwej woli ludu. Członkowie komisyi reformy wyborczej uprawiają fałszywą grę. Stańczycy absentują się z posiedzeń, demokraci zaś jeden po drugim składają mandaty.

Mowca mówi dalej.

Z Komisyi.

Legitymacyjna.

Wiedeń. (T. B.) Komisya legitymacyjna odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem p. Daszyńskiego. Przed przejściem do porządku dziennego p. Wityk zapytał, jak daleko postąpiły prace subkomitetu dla wypracowania projektu ustawy w sprawie ustanowienia trybunału wyborczego. Przewodniczący odpowiedział, że wkrótce zwoła subkomitet.

P. Londzin referował o zaprotestowanym wyborze Dra Bilińskiego i postawił wniosek o odrzucenie protestu i agnoskowanie wyboru.

P. Stölzl protestuje przeciw dalszemu referowaniu, ponieważ wedle uchwały Komisyi sprawozdania o wyborach, dokonanych przed więcej jak rokiem, nie mają być już w Komisyi załatwiane. Sprawozdanie usunięto z porządku dziennego.

P. Dr Bachmann, Wityk i Buzek wystosowali zapytania w sprawie załatwienia zalegających sprawozdań wyborczych i domagali się interwencyi przewodniczącego u prezydenta Izby, aby ostatecznie można przyjść do obrad nad wyborami.

Przew. p. Daszyński oświadczył, że będzie nalegał, by zostały natychmiast załatwione przynajmniej te wybory, od których **dokonania nie minął jeszcze rok**.

Przemysłowa.

Wiedeń. (T. B.) Komisya przemysłowa obradowała pod przewodnictwem p. Stwierni nad wnioskami p. Unterkirchnera w sprawie zniesienia przemysłowej pracy w domach karnych. Zastępca ministerstwa sprawiedliwości stwierdził, że rząd stara się ograniczyć pracę więźniów dla przedsiębiorców prywatnych, jak i używanie więźniów do robót państwowych. Po przemowie kilku mowców dalszą dyskusyę odroczono.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 3 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomimo silnych kursów na giełdzie nowojorskiej i pomyślnego nastroju na giełdach europejskich, nie było na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej silnych obrotów. Kursa utrzymały się na wczorajszym poziomie. Nastrój ospały.

Nowy minister węg.

Budepeszt (T. B.). Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę hr. Jana Zichy ministrem wyznań i oświaty.

Ustąpienie namiestnika Alzacyi.

Berlin (Tel. wł.) Ze Strassburga donoszą, że hr. Wedel, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, tudzież długoletni ambasador niemiecki w Wiedniu, ustąpi w najbliższym czasie ze swego stanowiska, ponieważ między nim a kanclerzem Bethmannem-Hollwegem przyszło do nieporozumienia z powodów czysto wewnętrznej natury.

Hr. Wedel wystosował bowiem list z dowodami sympatyi i przesłał kwiaty ks. Wetterlemu w dniu uwięzienia tegoż za przestępstwo prasowe. Ten fakt przyjaźni wywołał w kołach berlińskich niesmak.

Podróż kanclerza Rzeszy do Włoch.

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz Rzeszy niemieckiej Bethman-Hollweg wyjedzie 20 albo 21 marca do Rzymu i do Włoch. Częścią przebywać będzie w Rzymie, gdzie będzie konferował z włoskimi mężami stanu, częścią zaś będzie zwiedzał Włochy.

Nadużycia w marynarce franc.

Paryż. (T. B.). Wczoraj dokonano szeregu rewizyi domowych w celu skonfiskowania dokumentów odnoszących się do sprawy nadużyć uwięzionego w Tulonie dostawcy marynarki Balloy.

Radykaliści antimilitarni.

Paryż. (T. B.) Na odbytem wczoraj zgromadzeniu antimilitarnem agitator Hervé zapowiedział, że wystąpi ze stronnictwa zjednoczonych socyalistów i ze swymi zwolennikami założy nową grupę.

Pociąg pod lawiną.

Eterett (T. B.) (Waszyngton). W górach Kanady **zasypała lawina śnieżna pociąg, z którego wydobyto dotąd 60 zwłok.**

Z chwili bieżącej.

Amerykańskie prawa. Parlament stanu Maryland w Ameryce Północnej **ogłosił** niedawno ustawę, która wywołała żałobę wśród płci pięknej. Oto każda niewiasta, która ukaże się na ulicy w kapeluszu szerszym niż 10 cali, karaną będzie grzywną 40 do 400 koron za występek przeciw porządkowi publicznemu. Kapelusze szerokie utrudniają bowiem ruch uliczny w Marylandzie, a przez to szkodzą dobrobytowi ogólnemu. — W stanie Nebraska wyszła ustawa nakazująca właścicielom hotelów zmieniać codziennie ręczniki w pokojach hotelowych. Kołdry w łóżkach mają być długie najmniej na 8 stóp. — W stanie Kolorado ustawa zakazuje dawania i przyjmowania napiwków. Nieusłuchanie tej ustawy jest przekroczeniem, ściganem przez prokuratoryę. Tylko kelnerzy w wagonach sypialnych mogą pobierać napiwki.— W Oregon podlega karze każda kobieta, która pokaże się na ulicy ze szpilką przy kapeluszu, dłuższą od 9 cali. Jeżeli spilka wynosi 12 cali, właścicielka jej karaną jest za niedozwolone noszenie broni. — W stanie Delavare ustawa traktuje starych kawalerów i wdowców jako uciążliwych obywateli i oddaje ich pod dozór policyjny i nakłada na nich osobny podatek. — W Utah podlega karze każdy obywatel, który przynajmniej raz w tygodniu nie używa kąpieli. Przestępstwo to ściga prokurator. — W stanie Texas wreszcie zakazuje prawo surowo kląć przez telefon, przestępca podlega surowej karze. — W stanie Maryland jest w przygotowaniu projekt ustawy, karzącej więzieniem kobiety, które nie zdejmują natychmiast i dobrowolnie kapeluszów w teatrach i salach koncertowych.

Psychologia ubiegłej sesyi Sejmu galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

III.

W artykule poprzednim starałem się wykazać, że sprawa ruska jest jedną z główniejszych przyczyn panującego w obecnym Sejmie rozstroju i bezradności. Poseł Hupka dowodził, że jest ona przyczyną całkowitego prawodawczego zastoju. Nie jest to ani słuszne ani prawdziwe, jest ona bowiem nie przyczyną, ale skutkiem zastoju, jest natomiast niewątpliwie jedną z przyczyn obecnego rozstroju.

Gdyby choćby połowa wschodnio-galicyjskiej szlachty była po roku 1867 — to jest w czasie, gdy rozpoczął pracę Sejm, w którym Rusinów, (o ile sobie przypominam) — prawie całkiem nie było — utworzyła jedną wielką organizacyę narodową, rodzaj konfederacyi, gdyby byli wszędzie potworzyli komitety, wciągnęli do nich żywioły z ludu i choćby niektórych tylko księży ruskich, gdyby ta połowa była zaczęła działać energicznie i z planem, byłaby niewątpliwie pociągnęła za sobą drugą połowę, byłaby rozbudziła z uśpienia polskie mieszczaństwo, w niektórych okolicach prawie zchłopiałą drobną szlachtę, wreszcie lud polski, którego jest przecież tyle i dzisiaj jeszcze w wschodniej Galicyi, a było go przed laty 30 znacznie więcej, byłaby wreszcie ta organizacya zmusiła Sejm do pracy prawodawczej i wszystko mogło było pójść inaczej niż poszło. Niestety, stało się inaczej i znowu z winy własnej skurczyła się i zmalała ojczyzna, ale to mniejsza, że zmalała, albowiem nawet mała mogłaby być silną, tylko — co jest o wiele gorsze — że zesłabła i w bezradność popadła.

Wytykając jednak wschodnio-galicyjskiej szlachcie jej straszne na polu narodowej pracy zaniedbania, muszę przytoczyć także coś na jej usprawiedliwienie.

Natura ludzka jest już taką, że bez pewnego przymusu i nacisku z zewnątrz obejść się nie może. Chyba tylko jacyś nadludzie będą mogli kierować się i rządzić własną dobrą wolą. W obecnym stanie rozwoju człowieka jest to jeszcze niemożliwe. Ku temu właśnie ma służyć wszelka społeczna i państwowa organizacya, aby naturę i wolę ludzką w pewnych kierunkach naginała, aby ją urabiała. Gdyby więc — dajmy na to — Sejm po roku 1876 był przeprowadził w duchu wniosku Dunajewskiego odpowiednią reformą administracyi powiatowej i gminnej, gdyby był oprócz tego stworzył wielką organizacyę agrarną, to szlachta byłaby była zmuszoną nagiąć się do tego, choć z początku może trochę niechętnie, ale powoli byłaby się do powszechnej narodowo-społecznej pracy wciągnęła. Odpowie mi na to może ten lub ów z łaskawych czytelników, że od roku 1867 istnieją przecież Rady powiatowe, w których szlachta pracuje razem z ludem. Na to ja odpowiadam: To za mało! Rady powiatowe, to budowa na piasku bez fundamentów. Tych paru obywateli pracujących zwykle w Radach powiatowych, to liczba znikoma. Ciągle będę powtarzał: Od gminy i w gminie pracę rozpoczynać należało! Gmina była tą opoką, na ktorej powinno się było założyć fundamenty pod przyszłą narodową budowę; szlachta zmuszona do pracy w gminie byłaby całemu dalszemu rozwojowi zarówno żywiołu polskiego jak rusińskiego inny nadała obrót. Po reformie gminnej powinna była przyjść organizacya stanu rolniczego, a ta byłaby się z czasem samą naturą rzeczy stała również organizacyą narodową.

Niestety z boleścią w sercu muszę tu wypisać ten sąd surowy, że dawniejsze Sejmy galicyjskie nie spełniły pod tym względem swoich najświętszych wobec Polski obowiązków.

Zrobiły one wprawdzie wiele rzeczy ważnych, zorganizowały szkolnictwo, uczyniły dużo dla komunikacyi, dla poprawy stosunków zdrowotnych, umożliwiły mądrą politykę w Wiedniu, ale nie dokonały rzeczy najważniejszych, zaniedbały »pomimo nawoływania największych naszych ludzi« — tak się wyraził poseł Hupka — wszelkich reform gminnych i agrarnych i to jest przyczyna

całego stanu rzeczy dzisiejszego. Ale winy tego nie zganiajmy na sprawę ruską, lecz przypiszmy ją raczej własnemu krótkowidztwu i egoizmowi, które to wady poprowadziły nas do tego, żeśmy własną szlachecką wygodę i królowanie na obszarach dworskich przenieśli nad ciężką i mozolną pracę około budowania ojczyzny od dołu i około zmycia w taki sposób win przodków naszych.

Ś. p. Wojciech Dzieduszycki w pamiętnej dla mnie rozmowie, o której już wyżej wspomniałem, usprawiedliwiał niechęć obywatelstwa do połączenia się z gminami tudzież brak ogólno krajowej nie politycznej, ale społeczno-ekonomicznej organizacyi wielką kraju rozległością. Obszary gminne są nieraz od siebie bardzo oddalone, przy dawniejszych zaś środkach komunikacyjnych porozumiewanie się wzajemne miało być bardzo utrudnione.

Na to odpowiedziałem mu, »że odległości nie przeszkodziły jednak Ukraińcom do pokrycia całego kraju siecią komitetów gminnych, świetnie zorganizowanych, z pewnością zaś nie mieli oni do rozporządzenia ani tyle koni co szlachta, ani tylu ludzi, pieniędzy zaś na pewno także nie więcej.

Co do organizacyi zaś powszechno krajowej to odpowiedziałem panu Wojciechowi, że utrudnione komunikacye nie przeszkadzały jednak obywatelstwu zjeżdżać się do Lwowa na karnawał, lub na inne uroczystości, a zresztą czyż w takich n. p. instytucyach, jak Towarzystwo rolnicze, jak gal. Tow. kredytowe ziemskie, nie istniały już zawiązki wspaniałych, a cały kraj ogarniających organizacyj. Należało je tylko na inne warstwy rozszerzyć, dalej rozwinąć i wykształcić, jak to już teraz nawet na szczęście dziać się zaczyna, niestety trochę za późno, jednak zawsze lepiej późno niż nigdy.

Ale dosyć już o tem! przechodzę teraz do rozpatrzenia dalszych przyczyn obecnego w Sejmie rozstroju. Przyczyny te tkwią w naturze i w usposobieniu istniejących w Sejmie stronnictw. Zechciej więc łaskawy czytelniku zająć się teraz niemi razem ze mną nieco dokładniej.

Zaczynam od stronnictwa, któremu się z »wieku i urzędu ten zaszczyt należy«, t. j. od stronnictwa konserwatywnego, stanowiącego i dzisiaj jeszcze przeszło połowę Sejmu i posiadającego tam większość, a więc będącego stronnictwem właściwie ciągle jeszcze za całą w kraju politykę odpowiedzialnem. Stronnictwo to — jak to zresztą było i przedtem — składa się z dwóch głównych odłamów, t. j. odłamu zachodnio-galicyjskiego i wschodnio-galicyjskiego. Ponieważ znaczne między obu temi odłamami zachodzą różnice, należy się więc każdemu z nich przypatrzyć osobno.

Konserwatyści zachodnio-galicyjscy, czyli tak zwana partya krakowska vulgo Stańczycy, posiadali niegdyś w gronie swojem najznakomitsze głowy polityczne. Jeszcze dzisiaj, gdy się w wspomnieniach moich cofnę myślą wstecz, to mi serce wzbiera uczuciem dumy, że Polska niegdyś takich miała synów. Niestety ci znakomici politycy o zakroju wprost europejskim, którzy na tyle rzeczy tak jasno patrzeli, jednej przecież rzeczy nie posiadali wcale, t. j. metody działania na kraj i w kraju.

I w tem właśnie tkwi tajemnica tragedyi krakowskiego stronnictwa. Tym świetnym i znakomitym głowom zdawało się, że skoro oni na wspólnej herbatce się naradzą i coś postanowią, skoro potem na takiej podstawie napisze w »Czasie« artykuł niegdyś Maurycy Mann (człowiek, o którym możnaby powtórzyć, to, co się nieraz mówi o Sokratesie, tj., że był człowiekiem o najchłodniejszym rozumie, a o najgorętszem sercu), a później Koźmian, (o którym już drugiej części powyższego zdania powtórzyć nie można), w »Przeglądzie polskim« zaś napisze Stanisław Tarnowski, to sprawa załatwiona, reszta sama się już zrobi. Czyż można bowiem przypuścić, aby opinia publiczna, aby patryotyczna przynajmniej jej większość mądrego nie posłuchała słowa? Niestety, ci mądrzy panowie zawiedli się! Kraj ich mądrego słowa nie słuchał, bo go nie trąbili zbyt głośno i z naciskiem dostatecznym w uszy kraju, bo krótko mówiąc, wiedzieli oni czego potrzeba, ale nie znali metody działania. I to właśnie srodze zemściło się na nich i na kraju. Przyszły wybory do rady państwa na podstawie powszechnego głosowania i przekonały krakowskich konserwatystów, do jakiego stopnia nie mają żadnego pod nogami gruntu. Zamiast jednak opamiętać się, zamiast wejść w siebie i odrodzić się na nowych podstawach, oni zaczęli wymyślać na głosowanie powszechne.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest ta okolicznoś, że dawnych mądrych i jasnych głów w stronnictwie brakło (tacy jak Adam Potocki, Mann lub Zyblikiewicz byliby się może zoryentowali i szybki zwrot dostosowany do potrzeb chwili wykonali) młodsi zaś to już nie są głowy dawniejsze, oni sami nie wiedzą właściwie czem są i czego trzymać się mają. Uważają się za konserwatystów i chcą, — albo konserwować to, czego nikt burzyć nie myśli, albo to co jest najbardziej zbutwiałe. Są wprawdzie i między młodszemi konserwatystami głowy jasne i mądre jak n. p. Wład. L. Jaworski, albo Antoni Górski, ale jest ich za mało. Większość ich w Sejmie zasiadających jest rozstrojona reformą wyborczą, a jak czerwone sukno działa na nich zmora równego i powszechnego prawa głosowania. Rozstrój w umysłach krakowskiego odłamu partyi konserwatywnej w Sejmie, objawił się w ubiegłej sesyi n j najwyraźniej w ogólnych rozprawach budżetowych. Mowy Starowieyskiego i Hupki były tego najlepszym dowodem. Zamiast zgodzić się na reformę wyborczą do Sejmu na podstawach możliwie najszerszych, a cały nacisk położyć na sprawę organizacyi własnego stronnictwa tudzież na sprawę przymusowej organizacyi stanu rolniczego co by im dało w ręce ogromną siłę, młodsi konserwatyści stworzyli wprawdzie (zdaje się z inicyatywy namiestnika Bobrzyńskiego i prof. W. L. Jaworskiego) tak zwaną Prawicę narodową. Ale cóż z tego, kiedy to dziecko nad wyraz anemiczne. Metody działania i oni także sobie jeszcze nie przyswoili, czują się słabi i dlatego rozdrażnia ich w takim stopniu głosowanie równe i powszechne. Zapominają, że gdzieindziej siła stronnictw konserwatywnych i chrześcijańskich tkwi właśnie w opieraniu się ich na systemie wyborczym równym i powszechnym. Przerażeni widokiem tego systemu i zwalczając go ze złością i z rozdrażnieniem nie są już w możności skupienia wszystkich swoich wysiłań do walki o to, czego potrzebę uznają t. j. o reformę gminną i o organizacyę przymusową stanu rolniczego. Że te reformy konieczne, widzą to jasno. Nie idą jednak do szturmu w imię tych ideałów z odpowiednim rozmachem: »byłby czas, — mówi skromnie namiestnik Bobrzyński,— aby Sejm zajął się reformą administracyi gminnej«.

Mowy barona Bienertha i Dra Kramarza.

Z poważnego źródła parlamentarnego otrzymujemy następujące uwagi:

Środowe posiedzenie Izby poselskiej było pod względem politycznym interesującem i ważnem. Mowa prezesa ministrów bar. Bienertha, co do formy wytworna, zawierała cały szereg wskazówek, w jaki sposób prezes ministrów pragnie zreformować administracyę państwową w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. W drugiej części swojej mowy bar. Bienerth przeprowadził dowód, że życzy sobie uzdrowienia parlamentu. Wobec tego upadają wszelkie zarzuty, podnoszone to z tej, to z owej strony, jakoby bar. Bienerth nie życzył sobie pracującego parlamentu i jakoby poza kulisami zabiegał około wzięcia parlamentu za nawias. Przeciwnie! Baron Bienerth wyraził w pełnej Izbie życzenie, by w Izbie poselskiej powstała większość i to większość liczna oraz ściśle z sobą zespojona, która wzięłaby na siebie rękojmię stałej pracy parlamentarnej.

Po baronie Bienercie zabrał głos Dr Kramarz. Nie będę powtarzał treści jego wywodów. Wystarczy sprawozdanie oficyalne. Poprzestanę na skreśleniu ujemnych i dodatnich stron tego przemówienia. — Ujemnym punktem w mowie Dra Kramarza był brak wszelkich pozytywnych wskazówek, w jaki sposób Unia słowiańska wyobraża sobie możliwość wzięcia udziału w większości pracującej. Samo postawienie żądania, by ministrowie ustąpili — żądania powtarzanego już od roku, nie tworzy jeszcze takiej wskazówki pozytywnej. Osoby bowiem rzadko kiedy są równoznaczne z programem. Jeżeli chodzi o wielkie indywidualności polityczne, o Cavoura, Palmerstona, Bismarcka — wówczas możemy zrozumieć, iż zmiana człowieka oznacza także zmianę systemu. W tym wypadku atoli wszelka elokwencya Dra Kramarza nie zdoła w nikogo wmówić, jakoby pan Ritt, pan Wrba, albo pan Pop wyobrażali program polityczny. Byłoby szczerzej, a więc i lepiej oraz politycznie trafniej, gdyby Dr Kramarz powiedział, że Unia słowiańska jest gotową wstąpić w szeregi większości pod warunkiem otrzymania pewnej ilości foteli ministeryalnych. Tego żądania nikt Dr. Kramarzowi nie wziąłby za złe, ponieważ według zasad klasycznego, angielskiego parlamentaryzmu każde stronnictwo, dające rządowi poparcie, ma pełne prawo do czynnego udziału w tymże rządzie.

Zresztą wszystkim w parlamencie wiadomo, że bar. Bienerth jest gotów każdej chwili powołać do gabinetu dwóch ministrów czeskich i jednego ministra słoweńskiego, i że chodzi tutaj wyłącznie o termin tego powołania. Gdyby Dr Kramarz, zamiast powtarzać stare skargi, oświadczył, że Unia słowiańska jest gotową każdej chwili wydelegować swoich ministrów do gabinetu bar. Bienertha, położenie parlamentarne wyjaśniłoby się odrazu. Wówczas odpowiedzialność za nieobecność ministrów czeskich w gabinecie ciążyłaby nie na Unii słowiańskiej, lecz na prezesie gabinetu.

Wyjaśnienia Dra Kramarza w sprawie podróży do Petersburga były dosyć mgliste. Dzisiaj już nikt nie uwierzy, ażeby neoslawizm miał jedynie kulturalne i ekonomiczne tendencye. Dr Kramarz postąpiłby lepiej i dla ludów słowiańskich pożyteczniej, gdyby przy[illegible] jego przyjaciele rosyjscy odrazu spro[illegible] cały neoslawizm na poziom dawnego rusyfikacyjnego panslawizmu. Gdyby Dr Kramarz postawił ową kwestyę w ten sposób, byłby odrazu miał wszystkich słowian po swojej stronie, nie wyłączając Koła polskiego. Byłby sparaliżował wtorkowe wystąpienie posła czeskiego, katolickiego, księdza Zahradnika, który oświadczył bardzo słusznie, że jego stronnictwo potępia tegoroczną podróż petersburską Dra Kramarza. Zbłądzić może każdy, ten przecież, kto się przyznaje do błędu, rozbraja przeciwników dobrej wiary i pozyskuje ich dla swojej dalszej działalności.

Trafnemi trzeba nazwać oświadczenia Dra Kramarza na temat przyszłości Austryi. Dr Kramarz oświadczył, że Austrya nie może być ani niemiecką, ani słowiańską, lecz musi być państwem, traktującem sprawiedliwie wszystkie narody. Jest to stanowisko, które delegacya polska zajmowała stale w ciągu całej walki Unii słowiańskiej przeciwko baronowi Bienerthowi. Gdyby Unia słowiańska przed rokiem powiedziała to, co teraz powiedział Dr Kramarz, zaoszczędziłaby sobie, Kołu polskiemu, parlamentowi, narodom w Austryi wiele przykrych chwil, dużo walki, mnóstwa niepotrzebnych wysiłków i straty czasu. Niestety, sam Dr Kramarz głosił od czasu reformy wyborczej aż do chwili obecnej hasła, które musiały zaniepokoić zarówno Polaków jak i Niemców. Jego książka o polityce czeskiej, wydana przed trzema laty, zawierała kompletny plan czechizowania całej Austryi i wyzyskiwania wszystkich narodów, tworzących Austryę, na rzecz Czechów. Może Dr Kramarz, pisząc swoją książkę, nie żywił podobnych zamiarów. W każdym razie dobierał słów niefortunnych, — które rzuciły ponure światło na dążenia Czechów i odstręczyły od nich wielu, innych zaś, jak np. Polaków, którzy są prawdziwymi przyjaciółmi Czechów, skłoniły do odsunięcia się na bok.

Dr Kramarz jest człowiekiem wielkiej nauki, jest wybornym mówcą, jest ofiarnym patryotą czeskim, lecz jako polityk parlamentarny ma rękę niefortunną. Podejmuje pewne czyny nie w porę i dobiera słów nietrafnych, skutkiem czego naraża siebie na nieporozumienia, sprawy zaś, przez siebie prowadzone, na niepowodzenia.

Bądź co bądź, stosunki parlamentarne, układają się coraz lepiej. Sesya przedświąteczna nie minie bezowocnie. Prezes gabinetu i stronnictwa usuną z drogi wiele rumowisk, które nie pozwalały na prawidłową i stateczną pracę. Po Wielkiejnocy droga będzie już uprzątnięta.

Filary hakatyzmu.

Od dawna już krążyły głuche wieści w Wielkopolsce o sposobach, jakich używa policya pruska celem podniecenia opinii publicznej w Niemczech przeciwko Polakom. Rewelacye Rakowskiego uchyliły cokolwiek rąbka tajemnicy pilnie strzeżonej przez rząd pruski. Wprawdzie Rakowski, człowiek wyzuty z wszelkich zasad etycznych — nie dość ściśle przedstawił swoją działalność w roli ajenta-prowokatora — to jednak inne źródła potwierdziły w całej pełni całą osnowę jego „zwierzeń".

Poseł Świtała wniósł z tego powodu interpelacyę w sejmie pruskim, podnosząc całą nikczemność postępowania policyi pruskiej. Podsekretarz stanu, Holtz, odpowiedział cynicznie, że rząd nie może się obejść bez prowokatorów, szczególniej w dzielnicach polskich.

Okazało się, że wszystko, co dotychczas, czy to od stołu ministeryalnego, czy to w całej hakatystycznej prasie podnoszono i przytaczano na dowód buntowniczego usposobienia Polaków, pragnących za każdą cenę oderwać się od państwa pruskiego i zniszczyć je o ile możności, było fałszem i kłamstwem fabrykowanem przez policyjnych agentów rządowych, raz dla wyłudzania jak najwięcej pieniędzy i zapewnienia sobie stałego źródła dochodu, a dalej dla straszenia ciągłego niemieckiej opinii publicznej, która wobec „stwierdzonych faktów" coraz bardziej popadała w manię prześladowczą, uważając hakatyzm za „uprawnioną obronę" wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Niesłychane fakty przytoczył poseł Liebknecht, który rozłożył jaskrawy obraz prowokatorskiej działalności policyi poznańskiej. Mowca zajmował się także rewelacyami Rakowskiego, podnosząc, że można je stwierdzić urzędowymi dokumentami.

Rakowski twierdzi, że na mocy rozporządzenia ministra Hammersteina z dnia 10-go maja 1901, założył radca policyjny Zacher w Poznaniu biuro policyjne dla spraw polskich. Za pozwoleniem ministerstwa utrzymywał Zacher stałych agentów w Galicyi, Królestwie Polskiem, Szwajcaryi, Paryżu, Stanach Zjednoczonych. Wszystkie biura policyjne w Prusach musiały wszystkie sprawy polskie odsyłać Zacherowi. Osobne biuro było w Poznaniu dla spraw polskich i szpiegowania w Królestwie Polskiem, na czele jego stoi Frost, nieoficyalnie zwany »kopiejką«, bo są przypuszczenia, że można na niego wpływać pieniądzmi. Był dawniej żandarmem. W Bytomiu na czele biura takiego stoi Maedler, — także w Berlinie grasują szpicle. Wydano album z fotografiami wybitniejszych Polaków z 264 fotografiami w r. 1907. Wydaje się przegląd prasy polskiej w sześciuset egzemplarzach.

Rakowski — według zeznań swych — nie fałszował donosów i sprawozdań sam, czynił to z innymi urzędnikami. Przyszedł do Liebknechta, aby zrobił donos do prokuratoryi na niego. Chciał sam się oskarżyć, ale mówca wstrzymał go od tego, chcąc się przekonać, co to za człowiek.

Poznańska policya sieje niezgodę pomiędzy Polakami a Niemcami, utworzono osobny komitet w tym celu w Berlinie pod kierownictwem policyi. Frost poznał przez Rakowskiego kobietę, która się zobowiązała pisać fałszywe odezwy Ligi Narodowej — nazwisko tej kobiety stoi do dyspozycyi ministra. Odezwy pisane na pergaminowym papierze zaopatrzono fałszywym stemplem. **Litografowano je potem i posyłano do gazet polskich.** Minister Hammerstein odczytał ją 10. 5. 1904. Polscy posłowie oburzeni zapytali, gdzie ona wyszła, lecz nie dostali odpowiedzi. Rakowski zeznał, że ją sfałszował. Oryginał Frost podarł. Niedługo potem dostał **Frost order, Zacher dostał tytuł dyrektora policyi** i rosyjski order św. Anny, a **Hellmann, prezes policyi, order** św. Stanisława. Przypomina to dekoracyę szpiega i prowokatora Hartinga.

Plan ćwiczeń i zlotu Sokoła w Galicyi sfałszował Rakowski z innym agientem.

W pewnej sprawie przeciw Sokołowi zapomniano założyć rewizyę. Rakowski kluczem podrobionym otworzył drzwi kancelaryi prokuratoryi, wykradł akta, zaniósł Zacherowi i pewnie tym samym sposobem je odniósł.

Rosyi zrobiły Prusy propozycyę, aby w Berlinie **założyć dla spraw polskich osobne biuro,** nadzór mają mieć Rosya i Prusy. **Rosya zgodziła się na to.** Na zarzut zrobiony przed kilkunastu dniami, że pruska policya robi spółkę z rosyjskimi szpiegami **minister nie odpowiedział** »Berl. Tageblatt« wyciągnął z milczenia wniosek, że minister przyznał, że zarzut ten jest prawdziwym. Minister twierdzi, że Rakowskiego oddalono, bo nie był dość pewny, a Rakowski twierdzi, że miał z Frostem zatargi pieniężne i dla tego sam odszedł.

Urzędnicy policyjni rewidują paczki z Galicyi, kontrolują listy.

Może nie wszystkie zeznania Rakowskiego są prawdziwe, ale gdy na mowę posła Świtały podsekretarz stanu tak ogólnie odpowiedział, trzeba publicznie wszystko szczegółowo omówić. W policyi politycznej i tajnej panuje ogólna moralna zgnilizna i korupcya. Frost dozoruje Zachera, Zacher Hellmanna. Na mocy jakiego śledztwa mógł podsekretarz stanu powiedzieć, że Rakowskiego nie używano do fałszerstw i prowokacyj?

Żądamy postępowania sądowego. Polskie gazety wystąpiły przeciw Rakowskiemu, bo nie są w stanie skontrolować prawdy zeznań szpiega tego. Wiele rzeczy jest prawdziwych, **opieram się na doniesieniach z innej strony.**

Podsekretarz stanu Holtz zamiast odpowiedzi... zacytował kilka dzienników polskich, które Rakowskiemu nie ufały, skutkiem czego oświadczył poseł Świtała, że zarzuty swe podtrzymuje w całej pełni.

Po przemówieniu posła Świtały zabrał głos poseł Hirsch żądając skreślenia pozycyi na nadzwyczajne wydatki policyi tajnej przy-

---

Dramat chorwacki
na naszej scenie.

(Ivo conte Vojnović: »Trylogia dubrownicka«).

Przekład Heleny d'Abancourt de Franqueville.

(Dokończenie.)

Orsat i Desza składają ślub: Wyznali sobie miłość, mogliby teraz wstąpić w nowy, jasny, szczęśliwy świat miłości. Lecz Desza nie chce... Nie chce rodzić dzieci, któreby musiały być niewolnikami. Wielkie uczucie miłości pali w płomieniach nieugaszonej miłości swobody.

Ta idea, która rzeczywiście opanowała resztki starych dubrownickich patrycyuszów, a która nie kazała im się żenić tylko dlatego, by ich potomkowie nie musieli żyć w poddaństwie, jest jedną z najbardziej imponujących idei, jakie nowy wiek widział. Vojnović pierwszy wniósł ją na scenę, a w tej formie i do literatury...

Cisza zapada wśród wieczornego mroku. Echa niezwykłego wypadku giną gdzieś w oddali... Wolność umarła niepowrotnie — cicho, bez walki — a tymczasem życie powszednie wraca do dawnego trybu — pod oknami opustoszałego dworu rozlega się, jak zwykle, głos wieśniaczki: »Mlijeka! żene!...

— — — — — — — — — — —

Druga część trylogii „Zmierzch" („Suton") — lub jak ją później nazwał autor — „Cienie" („Sijene") przedstawiać ma zmierzch, jaki zapanował nad Dubrownikiem po zachodzie słońca wolności nieszczęśliwej republiki. Autor jednak, chcąc zaznaczyć ściślejszy związek z częścią pierwszą i uczynić widoczniejszą nić, która łączy te trzy obrazy ze sobą, zmienił pierwotny tytuł „Zmierzch" na nowy: „Cienie" i tak ta nowa część ma snuć przed oczyma widza cienie tylko dawnej wielkości republiki, mary tylko senne dumnych patrycyuszów, których żywot skrócił potężny duch Napoleona. Nicią tą przewodnią całego dramatu, która teraz rzeczywiście jaśniej występuje, jest upadanie patrycyatu dubrownickiego, a z nim umieranie i dubrownickiej indywidualności i republikańskiej państwowej tradycyi.

Staruszka wdowa Mara Nikszina, niegdyś magnatka dubrownicka, walczy wraz ze swojemi trzema córkami z nędzą. Z pomocą przychodzi im kupiec hercegowiński Vaso, który kupił na licytacyi pałac ich dziada i uchodzi obecnie za gospara. Ten człowiek prosty, ze wsi, ratuje patrycyuszki z nędzy. Zapamiętałość jednak vladarek i tem się nie daje przełamać; one pozostają twarde w nieubłaganej tysiącletniej dumie wobec idei nowego wieku, których pojąć nie zdolne, wobec „prostaków i dorobkiewiczów".

Patrycyuszka, Pavla kocha uczciwego pomorskiego kapitana Luja, człowieka z ludu — i poszłaby za niego, gdyby niespodzianie nie obudziła się w niej silna, niezłomna wola i duma, która w krwi jej rodu od dalekiej przeszłości żyła, a która nie pozwala jej oddać swej ręki człowiekowi nie tego samego pochodzenia, co ona. Dlatego Pavla strzyże sobie włosy wśród tłumionej boleści i idzie do klasztoru... Patrycyuszka nie może wyjść za chłopa!... Ona woli umrzeć w rozpaczy, a milczeć, aniżeli splamić nasienie szlachetnego rodu krwią nędznego plemienia, niż zmieszać krew patrycyuszki z krwią chłopa.

Tak więc podobny, nieszczęsny ślub, jaki przedstawił pisarz w pierwszej części »Trylogii« w »Orsacie«, jako męskim reprezentancie zatwardziałego dubrownickiego republikanizmu, przedstawił niemniej silnie w drugiej części, w kobiecie — Pavli. To są cienie, które przeznaczone są śmierci...

Ten nastrój dreszczowy chłodnych, jesiennych, umierających dni, to cmentarne tchnienie zagrobowych cieniów i mar — umiał rzeczywiście Vojnović wywołać w tak mistrzowski sposób, tak prostymi środkami, jak rzadko w literaturze, zwłaszcza dramatycznej, zdarzy się spotykać. U nas Przybyszewski w tego rodzaju nastrojach mógłby iść z nim w zawody.

* * *

Część trzecia trylogii: »Na terasie« (»Na taraci«) odbywa się już w naszych czasach, w r. 1900. Dubrowniccy dawni »vladarze« prawie zupełnie powymierali, a trochę tych, co zostali, złamany pędzą żywot z powodu nowych, obcych im idei i stosunków. Nowi ludzie zasadzili nowe myśli, których te ostatnie resztki republikanizmu nie rozumiały, »Włodarze« bez władzy zostali, jak pień bez rdzenia, jak ciało bez duszy. Dawni gosparzy pozamykali swoje córki w puste klasztory, by więdły i przeklinały swoje dziewictwo, zamiast, by oddali je bogatym kupcom i marynarzom z ludu i tem zmieszali i wzmocnili krew starą; w swoje niepłodne pałace poczęli wprowadzać proste, ale zdrowe rozpustnice, które sami posiali po konawelskich wybrzeżach. A wszystko to z tej przyczyny, by »nie dawać prawych niewolników obcemu panu«.

Staremu kawalerowi Luksi dostarcza wina młody Konavlanin Vuko; gosparowi zaś i przez myśl nie przejdzie, że Vuko jest jego — synem. Dopiero list proboszcza kanawelskiego rozjaśnia całą sprawę.

Kiedy Vuko był dzieckiem, nazywały go dzieci spurjanem i to go z początku bolało, ale kiedy widział, że takich spurjanów spotkać można w każdej konawelskiej chacie, wtedy sobie pomyślał: „eh! pewnie tak być musi!..« Tymczasem z latami w starym panu serce zmiękło, zapytał więc raz chłopaka, coby zrobił, gdyby jaki pan wziął go za swego syna i zapisał mu swój pałac, ot — taki, jak ów Luksy?

— Lecz wyrostek, skrobiąc się w głowę, odpowiedział naiwnie: „No — to przedałbym go — to bym poszedł do Konawli, na wieś — — sadzić łozy, a nie — tobym pojechał do Ameryki"...

Starzec umilkł i opuścił głowę na piersi. Wyrok był nad nim wyrzeczony.

Gdy chłopak odszedł, ciesząc się, że dostanie za żonę prostą Jelę i z nią będzie pędził dalej cichy wieśniaczy żywot w rodzinnej ziemi — wychodzi Luksza ze świecą w ręce, wśród nocy, na ciemną terasę swego pałacu. Długiem spojrzeniem obejmuje całą czarną ciszę martwego, głuchego plafonu... Zdaje mu się, że stoi nad płytą jakiegoś strasznego grobu... Wstrząsnął się... machnął ręką... jakby odpędzał jakieś niewidzialne mary..., poczem jeszcze bardziej, niż zwyczajnie, zgarbiony, zgięty, stary — niepewnym krokiem odchodzi do swego pokoju — spać...

Niedługo i on — ostatnie wspomnienie minionego życia sławnej republiki — będzie spał pod czarnymi cyprysami lapadskiego cmentarza [1]).

„Na tarasie", jak i „Cienie", jest utworem najzupełniej nowoczesnego typu. Nastrój, symbolika, liryczność scen, efekty dekoracyjne, niedopowiadanie myśli w najbardziej naprężonej chwili — to wszystko jest w tym obrazie, spotęgowane jeszcze nader żywemi, krzykliwemi scenami z życia dzisiejszego dubrownickiego highlifu, skreślonemi z całym brutalnym ich realizmem i nagą prawdą. Sceny te na pierwszy rzut oka i same sobą, zrobiłyby może wrażenie zwyczajnego, płytkiego wodewilu; wtrącone jednak w tę groźną smutkiem muzykę marsza żałobnego lub cichą, melancholijną melodyę elegii, są jakby umyślnym fałszem, wstrząsającym zgrzytem, na który znakomity mistrz sam pozwala dla wywołania tem potężniejszego wrażenia.

* * *

I oto ostatnia karta wielkiego dzieła chorwackiego dramaturga, wielkiego nie rozmiarami, gdyż są to wszystkie trzy dosyć krótkie odsłony, — ale wielkiego artyzmem, poezyą, myślą. Swą głęboką intuicyą, wielką miłością dla przedmiotu, który opiewał, gruntownymi studyami nad nim i potężną fantazyą poetyczną i malarską stworzył Vojnović dzieło, które stanąć może śmiało obok najpierwszych utworów nowej literatury europejskiej. — Zwłaszcza w pierwszej części swej »Trylogii dubrownickiej« stanął Vojnović na takich wyżynach poezyi i natchnienia, do jakiej się nie wzniósł dotychczas w dramacie żaden z poetów chorwackich. To też słusznie powiedziano, że »Czengić-aga« Mażuranića i »Trylogia dubrownicka« Vojnovića, — to dwa najpotężniejsze twory chorwackiego ducha od chwili odrodzenia do dnia dzisiejszego.

Potomek możnowładczej rodziny dubrownickiej, sam syn wielkich gosparów, co tyle wieków stali na straży złotego kościoła wolności i swobody, — od początku swej młodości czuł Vojnović w swem sercu jakiś tajemny, zaklęty śpiew, co nie z tego płynąć musiał świata. Próżno unikał przed tym tajemniczym głosem, który już w kolebce po-

[1]) Tak się nazywa cmentarz w Dubrowniku, od przedmieścia Lopad, zowie się także św. Mihajło.

czem oświadczył, że jeżeli Izba odrzuci wniosek **stanie się współwinną szpiegostwa i prowokatorstwa**.

Izba wniosek odrzuciła...

Do sprawy tej powrócimy jeszcze.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Kazimierza; pojutrze w sobotę Euzebiusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 19; zachód przypada o godz. 5 minut 24; Długość dnia godzin 11 minut 05.

Kraków, dnia 3 marca

Szanow. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 10 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać będą z prenumeratą.

Nowe dzielnice Krakowa. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. rozpatrywane będą wnioski w sprawie rozszerzenia miasta, regulacyi przyłączonych terytoryów i gmin podmiejskich. Wedle przedłożonego projektu, będą zatrzymane historyczne nazwy gmin podmiejskich i nadane jako nazwy dzielnic. Komisya dla rozszerzenia granic miasta proponuje następujący podział gmin i nadanie poniżej przyłączonych nazw dzielnicowych.

Gmina Zakrzówek z Kapelanką wraz z obszarami dworskimi Zakrzówek i Kapelanką — utworzy dzielnicę pod nazwą Zakrzówek.

Gmina Dębniki z Rybakami wraz z obszarem dworskim „Dębniki" — utworzy dzielnicę pod nazwą Dębniki.

Gmina Półwsie Zwierzynieckie wraz z obszarem dworskim „Półwsie Zwierzynieckie" — utworzy dzielnicę pod nazwą Półwsie.

Gmina Zwierzyniec wraz z obszarem dworskim „Zwierzyniec" — utworzy dzielnicę pod nazwą Zwierzyniec.

Gmina Czarna Wieś z Kawiorami — utworzy dzielnicę pod nazwą Czarna Wieś.

Gmina Nowa Wieś Narodowa — utworzy dzielnicę pod nazwą Nowa Wieś.

Gmina Łobzów — utworzy dzielnicę pod nazwą Łobzów.

Gmina Krowodrza — utworzy dzielnicę pod nazwą Krowodrza.

Gmina Grzegórzki-Piaski — utworzy dzielnicę pod nazwą Grzegórzki.

Część gminy Prądnik Czerwony z częścią Olszy — utworzy osobną dzielnicę pod nazwą Warszawskie.

Część przyłączonej do Krakowa gminy Prądnik Biały — nie utworzy osobnej dzielnicy, tylko zostanie przydzielona do dzielnicy Krowodrza.

Inne nazwy gmin do Krakowa przydzielonych, jak: Kapelanka i Zagórze w Zakrzówku, Rybaki w Dębnikach, Kawiory w Czarnej Wsi, Piaski w Grzegórzkach należy w przyszłości uwzględnić jako nazwy placów lub ulic.

W sprawie nadania nowym dzielnicom liczb porządkowych, wobec przyłączenia do Krakowa gminy Dąbie i Ludwinowa, proponuje komisya, aby dla przyszłej dzielnicy Ludwinów, jako leżącej przy dzielnicy VIII. Kazimierz — zarezerwować liczbę porządkową: IX. Wobec tego otrzyma dzielnica Zakrzówek liczbę porządkową X., Dębniki XI., Półwsie XII., Zwierzyniec XIII., Czarna Wieś XIV., Nowa Wieś XV., Łobzów XVI., Krowodrza XVII., Warszawskie XVIII., Grzegórzki XIX., a dla Dąbia przypadnie po jego przyłączeniu do Krakowa liczba porządkowa XX.

Kraków a zlot sokoli. Pod przewodnictwem r. Beringera obradowała wczoraj sekcya ekonomiczna Rady miejskiej. Ze względu na mający się odbyć w lipcu b. r. zlot sokoli w Krakowie, uchwaliła sekcya przenieść dzisiejszy plac sportowy i zabaw na błoniach miejskich, na inne miejsce, bardziej dogodne (także na błoniach) i przyznała kredyt dodatkowy na przeniesienie słupów ograniczających dzisiejszy plac sportowy, na wyrównanie go i dosianie trawą, celem przysposobienia placu na ćwiczenia sokolskie.

Cukier znów drożeje. Komitet zjednoczonych austryackich rafineryi cukru podwyższył na marzec ceny **o 3 K 25 hal.** za 100 kilogramów.

Nieporządki w ustępach podziemnych. Miejska sekcya ekonomiczna podniosła szereg skarg na nieporządki w nowo wybudowanych ustępach podziemnych w Sukiennicach, tudzież na niewłaściwe zachowanie się personalu obsługującego i poleciła Magistratowi usunąć te braki, a zarazem zastanowić się nad ewentualnem oddaniem tych ustępów przedsiębiorstwu prywatnemu.

A więc nawet sekcya miejska zwróciła uwagę na nieporządki w podziemnych ustępach! Magistrat krakowski zapatrzył się na wiedeńskie ustępy podziemne na Grabenie i chciał coś podobnego wybudować w Krakowie. I budował bardzo długo przez kilka miesięcy, wydał znaczne sumy i w końcu stworzył podziemny budyneczek, który już teraz trzeba gruntownie odnawiać! Sądzono powszechnie, że gdy podziemne ustępy zaprowadzone zostaną — nie będzie się rozchodziła nieprzyjemna woń po Rynku. Tymczasem i ta nadzieja zawiodła. Ponadto zeszpecono Sukiennice przez wybicie w murze okien ustępowych o białych, dziwnie od szarości Sukiennic odbijających ramach. A wreszcie budynek zacieka od góry, tak, że niebawem stanie się niemożliwym do użycia...

Ciekawi jesteśmy, kto prowadził i kto kontrolował te roboty?

Odwodnienie cmentarza. Sprawę odwodnienia i należytego skanalizowania cmentarza miejskiego poleciła sekcya ekonomiczna przekazać do szybkiego wykonania podkomitetowi przeznaczonemu do załatwiania spraw cmentarnych.

Odwodnienie cmentarza rakowickiego jest sprawą ważną i domagającą się szybkiego załatwienia. Szczególnie jedna część cmentarza, położona w niziuie, obfituje w wodę, która ukazuje się w grobie, natychmiast po jego wykopaniu, tak, że trumnę ze zwłokami wkłada się jeśli nie w wodę, to w błoto.

Konie magistrackie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zreasumowała na wczorajszem swem posiedzeniu poprzednią uchwałę co do zakupna ciężkich koni t. zw. „perszeronów" dla zakładu czyszczenia miasta i postanowiła zakupić konie silne lecz lżejsze, aby mogły być użyte do pracy w straży pożarnej, gdzie dużo zależy od lekkości konia.

Zabezpieczenie Wawelu przed pożarem. Wczoraj odbyło się drugie ćwiczenie próbne straży pożarnej na wypadek zabezpieczenia Wawelu przed pożarem. Próba dała ujemne wyniki. Do próby użyto jedną drabinę wysuwalną, 2 mechaniczne sikawki i wozu rekwizytowego. Prąd wody puszczony z hydrantu w odległości od dachu zaledwie paru metrów nie donosił i nie posiadał potrzebnej siły uderzenia. W dalszym ciągu dokonano próby z sikawką ręczną, lecz i ona tembardziej nie okazała się odpowiednią do akcyi tłumienia pożaru na Wawelu.

Z dwóch prób odbytych przez straż pożarną okazuje się najlepiej, iż dotychczasowe przyrządy nie odpowiadają potrzebom, a to z powodu wysokości terenu, gdzie woda nie donosi i wysokości budowli. Ze względu na to, że odbudowa Wawelu sprzyja pożarowi, mogącemu wyniknąć z powodu drzewnych rusztowań, zachodzi potrzeba zakupienia parowej sikawki, która będzie mogła wyrzucać wodę na znaczną wysokość.

Przy próbach obecnymi byli: dyrektor restauracyi zamku p. Hendel, architekt Wyczyński, inż. Morawski oraz inspicyent zamku.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna poleciła Magistratowi zbadać stan większej sali w Starym Teatrze, celem usunięcia nieporządków, które się tam w ostatnich czasach podobno wkradły. Poruszyła także sekcya sprawę skrzyżowania ulic Szpitalnej i Mikołajskiej i polecić budownictwu miejskiemu sporządzić plan rozszerzenia tego miejsca ze względu na bardzo ożywiony ruch komunikacyjny.

Dalej wezwała sekcya Magistrat do rozpoczęcia prac około otwarcia nowej ulicy na gruntach odstąpionych przez szpital św. Łazarza, od ul. Grzegórzeckiej do ul. Kopernika. Następnie zatwierdziła sekcya linię regulacyjną w części ul. Miedzinch, między ul. Augustyańską a Krakowską, tudzież uchwaliła zatrzymać dotychczasową linię regulacyjną ul. Pijarskiej, między ul. Sławkowską a św. Jana.

Wreszcie zatwierdziła sekcya oferty na roboty wodociągowe, ciesielskie, dekarskie, kanalizacyjne i na dostawę dźwigarów do budowy nowych skrzydeł magistratu.

Sprawozdanie krakowskiego Tow. ratunkowego za r. 1909 wskazuje na żywą i intenzywną działalność instytucyi, niosącej doraźną pomoc nie tylko mieszkańcom naszego miasta lecz także i gminom podmiejskim.

Szczególnie rok ubiegły (1909) obfitszy był w wypadki, w których interweniowało Pogotowie niż w r. 1908. W ubiegłym roku ilość wypadków wzrosła o poważniejszą liczbę 381.

Dniami feralnemi okazały się: poniedziałek i sobota, wbrew tradycyi innych lat, kiedy niedziela i poniedziałek obfitowały w największą ilość wypadków. Statystyka samobójstw wykazuje, iż samobójstw w ubiegłym roku było 72, co odpowiada znanemu powszechnie spostrzeżeniu, że w większych miastach, gdzie wre ostrzejsza walka o byt, o wiele więcej jest samobójstw niż po wsiach i małych miasteczkach. I tak: otruć było 40, postrzałów 21, zranień ciężkich w zamiarach samobójczych 3, utopień 3, powieszeń 5. W ogólnej liczbie samobójców kobiet było 30, mężczyzn 42. W zamachach samobójczych bronią palną, przewagę liczbową mają mężczyźni, w otruciach zaś kobiety. Samobójstwa przez rzucenie się z wysokości nie notuje Tow. przez r. 1909 ani jednego. Największa liczba samobójstw przypada na marzec i maj. Samobójstw u kobiet było najwięcej w wieku od lat 26 do 30, u mężczyzn od 21 do 25. Na 72 zamachów — 21 było śmiertelnych. Prócz powyżej zestawionych wypadków, interweniowało i w innych wypadkach, jak okaleczeń przy pracy, pobić, w chorobach wewnętrznych i t. d., ogółem 4975 w ciągu r. 1909.

Pogotowie ratunkowe od początku swojego istnienia przyjęło obowiązek przewożenia ciężko chorych do zakładów leczniczych i spełniło go w roku ubiegłym 915 razy.

Przysięgli w kadencyi kwietniowej. Wczoraj przed południem odbyło się losowanie przysięgłych na kadencyę kwietniową rozpraw pod przewodnictwem prezydenta Pogorzelskiego, w obecności starszego radcy Grodyńkiego, radcy Obtułowicza, zastępcy prokuratoryi Dr Ujejskiego i zastępcy Izby adwokackiej Dra Guńkiewicza. Jako przysięgli główni wylosowani zostali pp.:

Aksmann Leopold, kupiec; Bętkowski Tomasz, krawiec; Bojarski Piotr, sekretarz Resursy; Brabec Antoni, kupiec; Dr Chmielarczyk Władysław, adwokat; Dattner Henryk vel Joachim, kupiec; Dutkiewicz Julian, właściciel realności; Goldwasser Emil, kupiec; Hałaciński Józef, restaurator; Heiduk Antoni, kupiec; Henoch Józef, sekretarz dóbr Krzeszowice; Horowitz Jechal Dawid, kupiec; Joachimsmann Efroim, kupiec; Katzaer Samuel, spedytor; Kowalski Ludwik, zegarmistrz; Koziański Eugeniusz, właściciel drukarni; Kramarczyk Wincenty, właściciel realności; Kroo Herman, właściciel realności; Krzyżanowski Kazimierz, właściciel realności; Krzyżanowski Maryan, księgarz; Makowski Ludwik, rymarz; Miękunia Jan, właściciel realności; Morgenbesser Abraham, piekarz; Dr Oberländer Salomon, adwokat; Raczyński August, bankier; Resenzweig Henryk, właściciel realości; Schrager Zygmunt, przedsiębiorca budowlany; Skowron Józef, dzierżawca dóbr; Sowiński Józef, restaurator; Sułkowski Antoni Wincenty, urzędnik Tow. ubezpieczeń; Świątek Stanisław, właściciel realności; Tafler Herman Hirsch, blacharz; Wiśniowski Julian, kupiec; Woźniak Wojciech, restaurator; Woynarowski Franciszek, prokurzysta Banku galicyjskiego; Zaczek Franciszek, właściciel realności; Żeliński Ludwik, właściciel realności.

Jako zastępcy przysięgłych pp.: Goldman Maurycy, właściciel realności; Kawałkiewicz Józef, rzeźnik; Kleinberg Wilhelm, fotograf; Kluger Józef, kupiec; Koczurkiewicz Wincenty, majster murarski; Rajtar Franciszek, rolnik; Straż Franciszek, kowal; Zaczyński Seweryn, restaurator; Zbroja Ignacy, rolnik.

W walce z gruźlicą znajduje się społeczeństwo nasze w położeniu trudnem, jest bowiem przez tę klęskę społeczną więcej zagrożone niż którekolwiek inne (we Lwowie i w Krakowie umiera na gruźlicę prawie pięć razy tyle osób jak np. w Londynie, Antwerpii itd.), z drugiej zaś strony ograniczone jest w walce z gruźlicą prawie tylko na własne siły i środki. To też powinno wytężyć w walce tej jak najwięcej energii, a przedewszystkiem poprzeć niedawno zawiązane Towarzystwo walki z gruźlicą, rozporządzające bardzo jeszcze szczupłymi funduszami. Dla zwiększenia tych środków urządza Towarzystwo 3 bm. we czwartek w auli uniwersytetu wykład znakomitego przyrodnika prof. M. Siedleckiego, który w wykładzie tym po raz pierwszy przedstawi publicznie część bogatych swych zdobyczy z wyprawy przyrodniczej na Jawę.

Dar „Sokoła" krak. dla „Sokoła Macierzy" we Lwowie. W roku 1907 obchodził „Sokół Macierz" we Lwowie jubileusz 40-letni. Jubileusz obchodzony był zlotem we Lwowie a gniazdo krakowskie do życzeń dołączyło artystyczny upominek.

Wielki ścienny zegar o $^1/_2$ metrowej średnicy, zakupiony u firmy p. Bojarskiego, oprawiony jest w ramy zamówione u p. Zygmunta Wałaszka, rzeźbiarza. Pan Wałaszek wykonał projekt ram na tle motywów ludowych krakowskich, następnie przygotował model, który korygował p. Z. Hendel. Całość wypadła nader artystycznie. Rzeźba wykonana w drzewie jest przeważnie złocona, w dwóch odcieniach, prócz ciemnego Sokoła, srebrzonych ciężarków, czerwonych korali i herbów tudzież ryngrafu.

Na bogatej kombinacyi liści i wstęg spoczywa sokół o nieco stylizowanych skrzydłach. Herb m. Krakowa umieszczony jest nieco z lewej strony, po prawej zaś herb m. Lwowa. Z tła liści zwisa bogaty sznur korali z wstęgami, przeplatany kółeczkami pasa krakowskiego, a zakończony ryngrafem z wizerunkiem N. M. P. Częstochowskiej. Powyżej zegara wschodząca gwiazda — poniżej klepsydra.

Rekolekcye dla panów. Od poniedziałku dn. 7 marca do soboty 12 marca odbędą się w kościele św. Barbary, co dzień o godz. 7 wieczorem pod przewodnictwem X. superiora Sopucha rekolekcye dla panów.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku, odbędzie się w niedzielę 6 b. m. od godziny 3 do 4 popołudniu.

Benefis na scenie ludowej. Dzisiejsza benefisantka p. Marya Grabowska, która odegra w sztuce Kozłowskiego „Kazimierz Wielki i Esterka", rolę Esterki. Nowe dekoracye do tej sztuki wykonał p. Zygmunt Wierciak. Prócz tego dyrekcya sprawiła nowe kostiumy wzorowane na epoce ówczesnej. Sztuka powtórzoną będzie w piątek i w niedzielę. Dalsze przedstawienia w przyszłym tygodniu.

Z Resursy urzędniczej. Na program sobotniego wieczoru rozmaitości złożą się: „Pierwociny", „Żarty muzyczne", „L'homme masqué", „Mąż gaduła", „Porównania".

Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej otwarło z dniem 1 b. m. Publiczną wypożyczalnię książek w lokalu przy ul. Kanoniczej l. 19, I. p. Wypożyczalnia otwarta każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4—5 popołudniu.

Z czytelni akademickiej. Odłożony odczyt p. L. Płoszewskiego p. t. „Pan Balcer w Brazylii" odbędzie się dn. 5 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Obława policyjna. Podczas urządzonej wczorajszego wieczoru obławy policyjnej — aresztowano, szczególnie na Kazimierzu — przeszło 50 osób podejrzanych, płci obojga. W liczbie tej przeważają kobiety. Aresztowanych odstawiono pod „telegraf", celem poddania ich wizycie lekarskiej i sprawdzenia tożsamości osób. Ogółem 106 osób znajduje się dzisiaj w aresztach policyjnych.

Z Towarzystwa muzycznego. Walne Zgromadzenie członków Tow. muzycznego odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa (Stary teatr III. piętro), bez względu na komplet.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Dnia 6 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali Stowarzyszenia nauczycielek, wygłosi X. J. Minkiński, prezes krakowskiej Spółki spożywczej, odczyt p. t. „Znaczenie kooperatywy dla rozwoju handlu i rękodzieła w Galicyi". Wstęp wolny.

W Poi. Związku Niewiast katol. odbędzie się dnia 5 bm. o godz. 4 pogadanka prof. Fr Bylickiego pt. „Genera romantyzmu w muzyce".

Zamach samobójczy. Zofia Bogdanowicz, 28-letnia żona robotnika, zamieszkała przy ul. Kopernika 8, pokłóciwszy się z mężem, w przystępie zdenerwowania, wypiła znaczną ilość roztworu karbolowego. Zawezwane pogotowie ratunkowe, po pierwszych środkach ratunku odwiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych. Stan jej nie budzi obaw.

Jeszcze bar. Burdze. Jak wiadomo, przed kilkunastu dniami aresztowała policya krakowska pewnego podejrzanego młodzieńca, pochodzącego z Królestwa Polskiego, który podał, że się nazywa bar. Burdze i jest krewnym Skałłona. Następnie zmienił swe zeznanie i oświadczył, że się nazywa Kriłukow. Za fałszywe podanie nazwiska ukarał Kriłukowa sąd kilku dniami aresztu. Po odsiedzeniu tej kary Kriłukow odstawiony został do aresztów miejskich, celem sprawdzenia tożsamości jego osoby i przynależności państwowej. Co do tego ostatniego, to pewnem jest, że przynależy do Rosyi, natomiast niepewnem jest, czy i nazwisko Kriłukow można uważać za prawdziwe.

Z sali sądowej. (Włamanie). Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych zasiedli dziś dwaj terminatorzy ślusarscy, 18-letni Kazimierz Tymec i 19-letni Józef Topolski, oskarżeni o zbrodnię włamania i kradzieży.

Włamania tego dokonali w nocy z 18 n. 19 grudnia 1909 r. do sklepu Drobnera przy placu Szczepańskim. Podrobionym kluczem otwarli żaluzyę. W jednej z szuflad znaleźli klucz od kasy wertheimowskiej, otwarli ją i skradli w gotówce 320 koron, kolczyki brylantowe wartości 3400 koron, bransoletę złotą wartości 80 koron i szereg rzeczy drobniejszych. Po dokonaniu kradzieży trwonili pieniądze po nocach, tak, że to zwróciło uwagę policyi, która ich aresztowała. W mieszkaniu Topolskiego znaleziono skradzione kosztowności.

Rozprawie przewodniczy radca Obtułowicz, oskarża prokurator Dr Lang, Tymca broni Dr Marek, Topolskiego Dr Zakrzewski. Oskarżeni do winy się przyznali.

Na podstawie werdyktu przysięgłych zapadł wyrok skazujący Tymca na 6 miesięcy a Topolskiego na 6 tygodni więzienia.

Pogoda. Dnia 2-ego marca termometr doszedł od + 2·7 do + 5·2 C., barometr podnosił się.

Dnia 3-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·3 mm., termometru + 0·0 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Bank krajowy. Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu z dnia 13 października z. r. o podwyższenie gwarancyi kraju za wkładki oszczędności, lokowane w Banku krajowym do sumy 40-stu milionów koron.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w lutym drugie posiedzenie, na którem przedłożono opinię w sprawie hygieny nauki szkolnej, wydano opinię co do podwyższenia taksy leczenia w szpitalu powszechnym w Tarnopolu, przedłożono opinię co do kandydata na posadę docenta hygieny i somatologii w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, powzięto uchwałę w sprawie formularzy na zapiski i sprawozdania dla lekarzy okręgowych i gminnych, wydano orzeczenie w przedmiocie zamykania klas szkolnych po zaszłym wypadku zachorowania ucznia na szkarlatynę w szkole, wydano orzeczenie w sprawie pryw. zakładu leczniczego w Przemyślu, przedłożono opinię co do apteki Kasy chorych w Krakowie, oraz wydano opinię w sprawie pryw. szpitala w Białym Kamieniu.

Uroczystość na zamku żywieckim. W sobotę d. 26 z. m. przybyli do Żywca arcyks. Franciszek Salwator, Leopold Salwator, bracia arcyks. Karolowej Stefanowej, i arcyks. Marya Walerya, celem wzięcia udziału w uroczystości bierzmowania dzieci arcyksięstwa: Leona, Wilhelma i Mechtyldy. W niedzielę, po mszy pontyfikalnej X. biskup Nowak udzielił sakramentu bierzmowania arcyks. Leonowi, Wilhelmowi i Mechtyldzie. Po ceremonii kościelnej, zebrali się członkowie rodziny arcyksiążęcej w wielkiej „białej sali", gdzie rodzice wręczyli dzieciom arcyksiążęcym piękne upominki. W poniedziałek o 8 rano osobnym pociągiem odjechali goście do Wiednia.

XX. Palotyni w Galicyi. Z powodu wczorajszej korespondencyi z Wadowic otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Palotyni — nie Palatyni — są zgromadzeniem misyjnem, założonem przez X. Paloti, które działa głównie w Ameryce północnej i oddaje ogromne usługi Kościołowi. Otóż Palotyni pragną mieć także duchownych Polaków, aby ich potem wysyłać na misye wśród polskiej ludności, pozbawionej pieczy duchowej. W tym celu osiedlili się w Galicyi, kupując kawałek gruntu „na kopcu" w parafii żywieckiej, za zachętą miejscowego proboszcza, który obawiał się, aby ta realność nie przeszła w żydowskie ręce. Przedtem byli Palotyni w Kochawinie, sprawując tam funkcye wikaryuszów. Stanowczo nie wierzę, aby się w ich zakładzie mogły przejawiać jakieś dążności antypolskie lub germanizacyjne. Przeciwnie — jak wspomniałem — wiele im zależy na pozyskaniu polskich wychowanków i dlatego kilku członków Zgromadzenia nauczyło się po polsku. Wydarzenie opisane w korespondencyi z Wadowic musi polegać na jakiemś nieporozumieniu.

Samobójstwo. Na Wałach gubernatorskich we Lwowie odebrał sobie przedwczoraj wieczorem życie, napiwszy się kwasu karbolowego 40 letni Maryan Solski, kierownik szkoły w Kleparowie, przeciw któremu wdrożono śledztwo o niemoralne uczynki. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata do szpitala powszechnego, gdzie zmarł po chwili w strasznych męczarniach.

Bankructwo wielkiej żydowskiej firmy lasowej. Firma lasowa M. Birnbaum i Syn we Lwowie, która trudniła się wyrębem lasów w Rosyi i Galicyi, popadła w konkurs. — Pasywa wynoszą około 300 tysięcy koron.

Tajemnicze zajście na pograniczu. W sobotę wieczorem, w miejscowości pogranicznej Bobrku, zastrzelono w sposób podstępny respicyenta straży skarbowej Jana Wadowicza. Wadowicz był w towarzystwie strażnika, Edwarda Jaklińskiego. Na miejsce wypadku zjechała w niedzielę komisya sądowa, na polecenie której aresztowano Jaklińskiego, jako podejrzanego o morderstwo i przewieziono go do Krakowa.

Jakliński tłómaczy się, że w chwili strzału był oddalony od Wadowicza; usłyszawszy huk pospieszył na miejsce, gdzie leżał ranny. Skąd padł strzał, Jakliński podać nie może. Do Wadowicza nie miał złości i żył z nim na dobrej stopie. Na miejsce po strzale pospieszyła straż pograniczna rosyjska. Śledztwo w toku.

Ze świata.

Nowe zwycięstwo Cyganiewicza w Ameryce. Dnia 14 lutego stoczył Zbyszko Cyganiewicz walkę z niezwyciężonym dotąd Bułgarem Mohmoutem w Chicago. Dziewięciotysięczne tłumy Polaków i Amerykan z niecierpliwością oczekiwały wyniku zapasów, między dwoma najsławniejszymi atletami. Mohmout po pierwszych chwytach Zbyszka, poznawszy iż z niezwykłym przeciwnikiem ma do czynienia, począł używać brutalnych wprost chwytów, które jednakże nie na wiele się zdały. Zbyszko jak gdyby wkopany w ziemię, nie dał poruszyć się z miejsca i sam wreszcie atakować zaczął. Mohmout, który znaczną złożył sumę na dowód, iż w przeciągu jednej godziny położy Cyganiewicza dwukrotnie na obie łopatki, odstąpił od walki, uznając Zbyszka jako atletę górującego nad nim „treiningiem" i siłą. W najbliższych dniach rozpocznie Cyganiewicz walkę o szampionat światowy z nigdy nie pokonanym Gotchem. W razie pokonania Gotcha otrzymałby Cyganiewicz pas szampioński i nazwę niezwyciężonego polskiego atlety.

Szczególny zakład. Z Neuss nad Renem donoszą: Dwóch Włochów, Zenasidi i Vianelli, przybyło tu z wielką beczką, silnie okutą, którą toczą naokoło świata. W beczce znajdują się dwie szafeczki i łóżka. Wyruszyli z Rzymu i po dwunastu latach do Rzymu mają wrócić, chodzi bowiem o znaczny zakład. W Neuss toczyli beczkę przez główną ulicę i po krótkim posiłku udali się w dalszą podróż.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Ład w domu".
Piątek. „Aktorki".
Sobota. „Trylogia Dubrownicka". Hr. Iwona Vojnović'a. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Trisoebo i Cacolet". (Pół ceny).
Niedziela popołudniu. „Trylogia Dubrownicka".
Poniedziałek. „Na kwaterze".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Kazimierz Wielki i Esterka".
Piątek. „Kazimierz Wielki i Esterka".
Sobota. „Mąż o 2 żonach".
Niedziela popołudniu. „Mąż o 2 żonach".
Niedziela wieczór. „Kazimierz Wielki i Esterka".
Poniedziałek. „Polka i Rosyanka" (popularne).
Wtorek. „Zbójcy".

Kronika literacko-artystyczna.

„Obrońca zwierząt". Pod takim tytułem ukazał się numer pierwszy kwartalnika, będącego organem krakowskiego Towarzystwa Opieki nad zwierzętami. Na treść Nr 1 „Obrońcy zwierząt" złożyły się artykuły takich autorów jak prof. Dr M. Zdziechowski, J. Strokowa, Dr K. Lubecki, Fr. H. Nowicki, Edm. Bieder, M. Kukawska, J. Drozdowski, R. Kukawski i w. i.

„Palestra". We Lwowie zaczęło wychodzić czasopismo poświęcone obronie prawa pod tyt. „Palestra" pod red. adwokata Dra Anzelma Lutwaka. Czasopismo ma stać na straży praw i godności stanu adwokackiego.

Nowa opera polska. P. Wydżga, autor znanej opery „Pan Tadeusz", napisał nową operę, do której libretto wykroił z dramatu Lucyana Rydla pt. „Jeńcy". P. Wydżga napisał też szereg bohaterskich pieśni polskich.

„Towaroznawstwo", dzieło Dra A. Bollanda, Prof. Akad. handl. i chemika sądu kraj. w Krakowie wydane zostało jako pierwszy polski, zupełny podręcznik tej gałęzi wiedzy, nakładem „Kupca polskiego".

Mamy nadzieję, że książka tego-rodzaju stanie się niezbędną dla każdego, kto z życiem handlowem ma jakąkolwiek styczność.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Pogrążeni w nieutulonym żalu po stracie syna i brata ś. p. **X. Antoniego Piekarczyka**, wyrażamy serdeczne podziękowanie za objawy współczucia i udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, a w szczególności Wielebnym XX. Kanonikom Lateraneńskim, Wieleb. X. Tomaszowi Rymarczykowi, Wieleb. Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia, Zakładowi Brata Alberta i Szanownej P. T. Publiczności.

Matka z synami.

słyszał, napróżno przygłuszyć go chciał zgiełkiem światowych walk i kłótni, turkotem życiowego biegu, szałem ziemskich uciech i namiętności. Z poza wszystkich światów i ludzi wyglądała zawsze przesmutna twarz ojczyzny, ze wszystkich aryj i śpiewów świata najgłośniej, najpotężniej wyrywała się nieskończona melodya — jej bólu i przeszłości...

Przed oczyma duszy poety stanęło krwawe widmo Śmierci ojczystego grodu... Dubrowniczanin z krwi i kości, z rodu i pochodzenia, z przekonań i uczuć, chciał Vojnović swej ukochanej ojczyźnie, — sławnej, długowiecznej, patrycyuszowskiej republice — postawić pomnik, któryby długo i długo jaśniał, jak owa ostatnia, kryształna łza artyzmu, co wypłynęła z czystego ducha twórcy, — jak owa ostatnia perłowa łza boleści, co zawisła na jasnem oku potomka zmarłego grodu.

I Vojnović postawił go.

Łza padła, — westchnienie uleciało, — duch się odezwał, słowo artyzmu stało się ciałem, — a na stary, kiśćmi cyprysów rozszumiony cmentarz dubrownicki wśród ciszy i dalekich ech kościelnych dzwonów, poniesiono martwe ciała ostatnich Republiki włodarzy...

Dla nas ma to dzieło i tę jeszcze cenę, że tak bardzo przypomina nam na każdej karcie i w każdej niemal postaci przeszłość naszą najsmutniejszą. Te same z niego płyną tony żałoby i smutku, to samo tchnienie goryczy i nieodżałowanego bólu, jakie wypełnia dusze nasze na wspomnienie minionej a wielkiej przeszłości.

Te tony i tchnienia tajemnicze były też bodźcem dla tłumaczki »Trylogii«, że zabrała się do żmudnej pracy, aby przyswoić nam arcydzieło Vojnovića. »Wiele naszych nastrojów — powiada i ona — i dźwięków minionych już trochę dni, zda się, przedzierżgnięte w ten dramat południa, dlatego, mimo charakteru bardzo lokalnego utworu, coś jest w nim dla nas swojskiego, coś, co się własnem przeżyciem odczuć daje [1]«.

Wł. Dobromilski.

[1])Helena d'Abancourt de Franqueville. — tłumaczka „Trylogii Dubrownickiej" (Kraków 1910), w artykule „Polacy i Słowianie południa" w „Kraju" 1907, Nr. 30, str. 7.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.